

Reprinty "Gazety Gdańskiej"

▶ Str. 6 i 7

Partner wydania



Owładnięci pasją malowania

▶ Str. 8



SPORT W SZKOLE

▶ Str. 12

▶ GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 556 | 11.01.2019 r. ISSN 2544-2864

Gdzie się podziały...

Felieton Alberta Gochniewskiego

▶ Str. 2

Czy manipulacja jest sztuką?

Felieton Wojciecha Fułka

▶ Str. 2

"Prawda" Andrzeja Wróblewskiego

Pierwszym wernisażem w Galerii ZPAP w 2019 roku był wystawa prac fotograficznych artysty fotografika Andrzeja Wróblewskiego "Prawda". - Ja bym powiedziała, że jest to wystawa trzech P - Prawda, Piękno i Perfekcja - powiedziała Maria Jędrzejczyk, kurator Galerii Związku Polskich Artystów Plastyków.

▶ Str. 4

Nowe inkubatory dla kardiochirurgii dziecięcej

O dwa inkubatory oraz głowicę USG wykorzystywaną do znieczulania najmłodszych pacjentów wzbogacił się Oddział Kardiochirurgii Dziecięcej szpitala na gdańskiej Zaspie. Rocznie przeprowadzanych jest tam ok. 500 zabiegów kardiochirurgicznych oraz interwencyjnych. Sprzęt przekazała Fundacja Bicie Serca dzięki wsparciu Fundacji LOTOS.

▶ Str. 9

Adam Polak wspomina Waldemara Bartelika

1 stycznia po długiej chorobie w wieku 70 lat zmarł Waldemar Bartelik - biznesmen, siatkarz, ex reprezentant Polski i Stoczniozca Gdańsk, prezes Pomorskiego Związku Piłki Siatkowej.

▶ Str. 11

Po raz 40. noworoczny futbol na AWFIS!

Po raz 40. odbył się noworoczny mecz piłkarski w oliwskiej AWFIS. Drużyna uczelni zremisowała 2:2 z "Przyjaciółmi AWFIS". Pierwszego gola w 40. edycji tej najważniejszej z nieważnych potyczek zdobył Rafał Piórecki.

▶ Str. 11

Polityka i miliony - orszak Tuska



Od stycznia tego roku Donald Franciszek Tusk zarabia w Brukseli 32 700 euro miesięcznie, o 550 euro więcej niż w grudniu ub. roku, bo UE ubezpiecza swoich pracowników przed obniżką siły nabywczej ich płac. To oznacza, że przewodniczący Rady Europejskiej zarobi podczas kadencji 1,85 mln euro (ok. 8 mln zł). Po zakończeniu misji przez trzy lata będzie jeszcze pobierał ok. 60 proc. wynagrodzenia jako swoiste ubezpieczenie od bezrobocia, może też liczyć na 21 tys. zł miesięcznej emerytury. O tym, że uprawianie polityki i omijanie wolnego rynku może zapewniać przyzwoitą zamożność przekonują też oświadczenia majątkowe pomorskich samorządowców.

▶ Str. 3

Akapit wydawcy



niak, piłka thukła lampy.

Wytrzymywali to razem: Waldek, Adam Polak, Jurek Dragański Ekipa z IX LO, nasi starsi koledzy ze szkoły, w której siatkówka była jak religia.

cie zespołu. Nie uderzał jak Korbutt czy Dragański, nie miał cynizmu Polaka i sprytu Poniatowskiego, nie był beztrojski jak Hitner albo Brzowski.

Potrafił więcej.

leczy, podpisując umowę, która na dekadę prawo pracownika ubezpieczała przed opresją kapitału.

Z doświadczenia na parkiecie, z gry najbardziej zespołowej z zespołowych, wiedział, że talent grupy jest ważniejszy niż pojedyncze jego epizody.

Waldek nie został mistrzem olimpijskim w Montrealu. Choć miał do tego pełne prawo...

Ten medal Waldemar Bartelik zdobył w Gdańsku.

W dyscyplinie, która jest jeszcze trudniejsza

W życiu.

Waldek, to nie była pora żebyś schodził z jego parkietu...

Marek Formela

Waldek Bartelik

Nie został mistrzem olimpijskim

A mógł!

Wystarczyło powiedzieć "tak", a powiedział "nie".

Do Montrealu Wagner musiał wziąć innego gracza.

Zawsze do tego wracał.

Bo najpierw siatkówka. Jego mit, pasja i miłość.

Ciasna sala na "budowlance". Sufit tuż nad podłogą.

Kiedy atakowali młody Wójtowicz, Ciaszkiewicz czy Woź-

Na starej hali Stoczniozca, kiedy grali przeciwko Boskowi, Gawłowskiemu, Rybaczowskiemu czy Karbarzowi, brakowało miejsc i powietrza.

Dawali nam entuzjazm i radość. Do medalu zabrakło pojedynczych setów...

Drużyna Kopaczela i Bartelika. Trenera i kapitana.

Już na boisku... drużyna Waldka i trenera.

Miał instynkt i siłę przywódcy. Miał czucie piłki i wyczu-

Pokazywał zespół - mechanizm ważniejszy niż pojedyncze talenty.

To był jego talent.

Może dlatego z ośmiu firm energetycznych, z ośmiu regionalnych egoizmów potrafił zbudować Energeę SĄ, concern, który jest pomorską chlubą. Uruchomił mechanizm gospodarczy, który pojedynczym talentom nadał wspólną perspektywę. I odważnie nadał jej wymiar spo-

Waldek nie został mistrzem olimpijskim w Montrealu. Choć miał do tego pełne prawo...

Ten medal Waldemar Bartelik zdobył w Gdańsku.

W dyscyplinie, która jest jeszcze trudniejsza

W życiu.

Waldek, to nie była pora żebyś schodził z jego parkietu...

F(ig)raszka

Jurata zimą

Co tak ciekawego
ma w sobie Jurata
Że tętni tu życiem od zimy do
lata
Można się tu poczuć
naprawdę wspaniale
Gdy morze spienione
i wysokie fale
Zamarznięty piasek woda
w łódź się wdziera
Widok tak niezwykły,
że aż dech zapiera
Tu i ówdzie śniegu
leciutka pierzyna
Przysypiają w mrozie
wille na Mestwina
Młodzi starsi, młodzież,
dzieci, emeryci
Spacerują zgodnie
cieplutko okryci
Hotel Bryza kusi nas
o każdej porze
Na pięknej uliczce
zwanej Międzyzmore
Rozkrzyczane mewy
na zimowej plaży
Tu można odetchnąć
oraz się rozmarzyć
Śliskie deski mola
nadmorskiej zatoki
Śliskie deski mola
nadmorskiej zatoki
To zimą prawdziwe
Juraty Uroki

Liczba

67

podatek leśny płacony przez
Gdańsk gminie Kolbudy

801 tys. zł

składka Gdańska do MZK
Zatoki Gdańskiej

Cytat tygodnia

- Rzecz jest bardzo świeża(...) Dowiedziałem się o jakiś pismach wysyłanych przez Komisję Europejską do dwóch polskich resortów. Tematem jest właśnie przekop Mierzei Wiślanej. Jeśli te informacje się potwierdzą, to by oznaczało, że po raz kolejny KE-zamiast brać stronę państw członkowskich - wzięła stronę Rosji - Ryszard CZARNECKI, europoseł PiS w rozmowie z red. Piotrem Kubiakiem.
"Gość dnia" - RADIO GDAŃSK

Redaktor naczelny
Marek Formela
GAZETA GDAŃSKA

Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

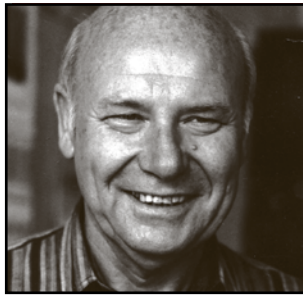
Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
gdansk.grupak@gmail.com

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Oblicza sportu



To ten czas właśnie. Od lat! Pora rankingów i plebiscytów, pora podsumowań i... nagród. Raz oklaski, raz koperta... Gdzieś w Europie, gdzieś na świecie, zatem i nad Wisłą. Także nad Motławą, a jakże. Oceny w dyscyplinach, oceny w sporcie, choć ten - z roku na rok - mocno zmieniany niekiedy. Kasa wszak rządzi, kasa wymaga, kasa dyktuje...

Mocno to odczuwamy. Wczoraj coś było, dziś ani śladu. Albo vice versa. U nas, w regionie, szczególnie to widoczne. W tej pierwszej wersji, niestety. Więc coś było, dziś nie ma. Zatem i wybory trudniejsze. Najlepszych, najpopularniejszych. Tamte lata, tamten sport gdański, sport

regionalny to nie tylko szeroka gama specjalności, ale też nazwisk jak w książce telefonicznej. No i wybierz! Antkiewicz i Chychła, Krześcińska i Zimny, Krupowa i Marko, Śledziwski i Grubba, Kozakiewicz - z pamiętnym gestem na deser - i Pawłowski, Sobczak i Siess, Korol i Blanik... Nie, nie! Wszystkich nie da

Gdzie się podziały...

rady. Przepraszam i pozdrawiam!

Wspomnienia. Były lata, kiedy wyniki krajowych plebiscytów kopiowały te nasze, regionalne. Ot, wiele naszych nazwisk powielanych. I tu pewną piosenkę jakby czas niesie. No właśnie. „Gdzie się podziały...”. Jak te prywatki z piosenki, tak dziś ten gdański sport. Tamte sukcesy? Tak,

gdzie się podziały? Tamci idole, aż zdecydować się trudno. Tamta Jarka, tamten Heniek, tamten Brunon, tamten Hubert, tamta Sylwia... Długo można. Tu imiona. A nazwiska, a kolor krążka? Ci dojrzałsi odpowiedzą. Klaskali, tam byli, tam kibicowali. Dziś pomogą, powtórzą.

2018. Bilansowany rok; za-

mykane rankingi i plebiscyty. Idole i fani. Tym bardziej trudno niekiedy, że tych medalowych nazwisk nie tyle co przed laty. Tym bardziej, że plebiscytów za to... więcej. Kraj, regiony, miasta, gminy, osiedla itd., itp.. Więc wybieraj jak tu prawdziwy mistrz jeden, dla przykładu. No, taki gdański przykład chociażby. Złoty Piotrek. Jedyne na je-

dynkę. Piotr Nowakowski, jeden z siatkarskiego teamu, co to nie tak dawno zafundował nam Mazurka. Mistrzowie świata, a Piotr z Trebla wzięty. Jedynek znad Motławy. Dziękujemy, zostawiamy na jedynce...

I znów to echo, znów te wspomnienia, znów... ta popularna melodia i te popularne słowa. Gdzie się podziały? Prywatki w piosence, dla nas sukcesy to będą, tamte sukcesy! Utrudniają plebiscytowe wybory, ale radują serce. Bo jeden kibicuje piłce, inny lekkoatletyce, jeszcze inny siatkówce czy koszykówce. Kiedyś wszystko było. Sukcesów o niebo więcej. Wróci to jeszcze? Tamte piękne dni, wszystkie kolory medali. Oby jak najszybciej znów nad nasze morze, nad Motławę wróciły. Gdzie się podziały...

Albert Gochńiewski

Sopockie co nieco

Czy manipulacja jest sztuką?

wygrywają z reguły ci (czy to na politycznej, czy gospodarczej arenie), którzy te techniki potrafią lepiej wykorzystać. I nie mówi się już o tym procederze w oskarżającym tonie, a nawet nie w usprawiedliwiającym, ale wręcz z nutką pewnego podziwu dla cynicznych umiejętności. Dlatego autor książki nazywa je sztuką - słowem, które do niedawna było jednak zastrzeżone niemal wyłącznie dla artystów. „Żeby skutecznie manipulować innymi, trzeba naprawdę sporo wiedzieć, znać zarówno dozwolone, jak i niedozwolone techniki perswazyjne, posiadać pewien rodzaj kompetencji, które dają szansę określić właśnie mianem sztuki” - usprawiedliwia się Jerzy Stelmach z użycia tego pięknego słowa w odniesieniu do brzydkich praktyk.

Czy w biznesie manipulacja jest nieunikniona dla osiągnięcia sukcesu? Znam, na szczęście, wielu uczciwych przedsiębiorców i na dłuższą metę to chyba oni mogą jednak liczyć na prawdziwy sukces, bowiem ewidentne nadużycie zaufania swoich

klientów i oszukiwanie ich, jak miało to miejsce np. przy aferze Amber Gold, kończy się jednak z reguły katastrofą. Jest zbrodnia, jest i kara... Przynajmniej czasami.

Trochę bardziej komplikują się nam sprawy przy politykach, zarówno tych parlamentarnych, jak i lokalnych samorządowych. Z reguły sprawne posługiwanie się przez nich technikami manipulacji, tak szczegółowo zewidencjonowanymi i fachowo opisanymi przez naukowca nie przynosi im wyborczej klęski (jak pewnie powinno, zgodnie z biblijnie pojowaną sprawiedliwością i uczciwością), a wręcz przeciwnie - kolejne sukcesy, co utwierdza ich tylko w przekonaniu, że zawsze „cel uswięca środki”. I - żeby nie było tu żadnych wątpliwości - dotyczy to niemal wszystkich polityków, niezależnie od ich przynależności partyjnej i wyznawanych poglądów. Oczywiście większe możliwości manipulacji posiadają ci, którzy nie mają żadnych skrupułów (dla tych, którzy je odczuwają, na dłuższą metę nie ma chyba

jednak w ogóle miejsca w polityce), mają ułatwiony dostęp do mediów lub życzliwość mediów sobie w rozmaity sposób „kupują”, potrafią uprawiać „propagandę sukcesu” dzięki własnym wydawnictwom (jak ma to miejsce w wieku samorządach) i którzy raczej nie analizują tego, co wypisuje jakiś uczonec. Kto by tam zresztą przejmował się profesorami, skoro przeciętny wyborca raczej rzadko sięga po ich książki?

Może nie będą jednak tym razem przywoływał konkretnych przykładów, bowiem ten felieton nie ma służyć rozliczeniom i piętnowaniu tych, którzy do perfekcji opanowali swoje własne metody manipulacji, dziś często nazywane nawet „kreatywnością”. Wierzę bowiem, że ktoś ich jednak kiedyś rozliczy! Liczę też na inteligencję swoich stałych (i przypadkowych) czytelników, którzy na pewno potrafią odróżnić manipulację od prawdziwej, rzetelnej informacji. Na pewno?

Wojciech Fulek

PS. W felietonie wykorzystałem cytaty z wywiadu z prof. Jerzym Marianem Stelmachem, który przeprowadził kilka dni temu redaktor Marek Bartosik dla „Dziennika Bałtyckiego”.

Personalia

✓ Szymon Kuczyński i Mariusz Koper laureatami Srebrnego Sekstansu i prestiżowej nagrody "Rejs Roku 2018" przyznawanej od 1970 roku i wymyślonej wówczas przez dziennikarzy "Głosu Wybrzeża": Tadeusza Jabłońskiego, Zenona Gralaka i Kazimierza Kołodzieja, zainspirowanych słynnym rejsiem Leonida Teligi. Pierwszym wyróżnionym był kpt. Andrzej Rościszewski - doceniono jego rejs jachtem "Śmiały" dookoła Islandii z zachodu na wschód. Kpt. Szymon Kuczyński jako trzeci - po Henryku Jaskule i Tomaszu Lewandowskim - opłynął między sierpniem 2017 a majem 2018 na jachcie "Atlantic Puffin" kulę ziemską bez zawijania do portów. Z kolei kpt. Mariusz Koper z 8-osobową załogą opłynął jachtem "Katharsis II" w rejsie non stop Antarktydę. Na trasie Kapsztad - Hobart pokonał blisko 16 tys. mil morskich w 102 dni. Rejs trafił do światowych rekordów Guinnessa jako pierwsze opłynięcie Antarktydy na południe od 60 równoleżnika. Obecnie opiekunem konkursu jest znawca żeglarstwa, red. Aleksander Gosk a organizatorem Fundacja Gdańska.

✓ Jarosław Zalesiński, wieloletni kierownik działu publicystyki w "Dzienniku Bałtyckim", został nowym dyrektorem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku. Zastąpił na stanowisku Pawła Brauna, który zrezygnował z pracy kilka miesięcy temu i przeniósł się do Łodzi. J. Zalesiński jest absolwentem VII LO w Gdańsku, ukończył w 1984 roku filologię polską na UG, był m.in. nauczycielem w V LO, sekretarzem redakcji tygodnika "Młoda Polska", dziennikarzem Radia Plus, od 1998 roku w "Dzienniku Bałtyckim", od 2009 roku członek rady kultury przy prezydencie Gdańska, od ub. roku także w Pomorskiej Radzie Kultury powołanej przez marszałka. Autor licznych tomików poezji, m.in. "Wiersze i zdarzenia", "Wiersze i ślady", "Wiersze i okolice". Ceniony jako recenzent pomorskich incydentów kulturalnych.

✓ Cezary Śpiewak-Dowbor, radca prawny, absolwent UG, został jednogłośnie wybrany nowym szefem klubu radnych Koalicji Obywatelskiej w Radzie Miasta Gdańska. Mandat radnego zdobył w ostatnich wyborach w okręgu nr 1, pracuje w komisji polityki gospodarczej i morskiej oraz komisji zrównoważonego rozwoju. Zastąpił dotychczasowego kierownika klubu, Piotra Borawskiego, b. szefa kampanii wyborczej Jarosława Wałęsy, który w ramach uzgodnień koalicyjnych w tym samym środowisku politycznym objął stanowisko zastępcy prezydenta w gabinecie wyborczego konkurenta, Pawła Adamowicza. Miejsce Borawskiego w radzie miasta zajął Michał Hajduk.

✓ Red. Grzegorz Kubicki, od 20 lat związany z gdańskim dodatkiem "Gazety Wyborczej", dziennikarz sportowy z temperamentem, uważny obserwator wydarzeń na koszykarskim parkiecie, został nowym kierownikiem oddziału "GW". Zmienił Mikołaja Chrzana, który przeszedł do redakcji centralnej i będzie zajmował się koordynacją dodatków regionalnych.



Polityka i miliony - orszak Tuska

Jacek Karnowski zawstydził sopocian - oszczędził w kadencji 160 tys. złotych i na dodatek spłacił 65 tys. zł kredytu. Zadłużenie Pawła Adamowicz zmniejszyło się o ok. 220 tys. zł, prezydent Gdańska zarobił 1,2 mln zł i podwoił do 2,2 mln zł majątek na giełdzie. Mieczysław Struk po interwencji CBA przypomniał sobie o działce wartej 190 tys. zł.

Od stycznia tego roku **Donald Franciszek Tusk** zarabia w Brukseli 32 700 euro miesięcznie, o 550 euro więcej niż w grudniu ub. roku, bo UE ubezpiecza swoich pracowników przed obniżką siły nabywczej ich płac. To oznacza, że przewodniczący Rady Europejskiej zarobi podczas kadencji 1,85 mln euro (ok. 8 mln zł). Po zakończeniu misji przez trzy lata będzie jeszcze pobierał ok. 60 proc. wynagrodzenia jako swoiste ubezpieczenie od bezrobocia, może też liczyć na 21 tys. zł miesięcznej emerytury. O tym, że uprawianie polityki i omijanie wolnego rynku może zapewniać przyzwoitą zamożność przekonują też oświadczenia majątkowe pomorskich samorządowców.

To były dobre finansowo kadencje dla pomorskich prominentów samorządowych. Za pracę w strefie lokalnej w l. 2014-2018 pokwitowali od 0,65 mln złotych - **Mieczysław Struk** do ponad 1,2 mln zł - **Paweł Adamowicz**. Zważywszy na rozmiar gminy - Sopot to 37 tys. mieszkańców - najwięcej kosztowała praca **Jacka Karnowskiego**, które zainkasował od sopocian milion złotych.

Na wynagrodzenia polityków wywodzących się z tego samego środowiska politycznego - poza Mieczysławem Strukiem, "towarzyszem naczelnikiem Jastarni", który po 1990 roku wsparcie PZPR zamienił na sztandar konserwatywy - składały się dochody ze stosunku pracy, funkcje w radach nadzorczych, które powierzali sobie osobiście lub powierzali im koledzy partyni, przychody z wynajmu mieszkań, drobne z wykładów, a nawet wspomaganie z funduszu socjalnego.

Kończąc kadencję w grudniu 2014 roku marszałek pomorski legitymował się oszczędnościami w gotówce na poziomie 60 tys. złotych - ich większość stanowiła majątek odrębny M. Struka. Miał też dom poza Gdańskiem o pow. 210 m.kw. wart 0,5 mln zł, którego właścicielem był w ponad 50 proc. Wspólnie zaś z żoną wykazywał mieszkanie w Trójmieście o pow. 34 m.kw. wycenione na 110 tys. zł. Rok ten był udany finansowo, bo M.

35,1 m.kw. i wspólnie z miejscem w garażu warte było już 200 tys. zł - nie miał już też feralnej działki, ani udziału w yarisie. Zachował za to współwłasność domu, którego wartość przez 4 lata nie uległa zmianie. Zmieniły się za to oszczędności marszałka i zmniejszyło jego zadłużenie. Jako pieniądze odrębne wymienił 13 tys. złotych i 1500 euro, a także blisko 50 tys. zł w papierach wartościowych. Do listopada zarobił 133 tys. złotych i inaczej niż jego dynamiczni koledzy nie wydelegował się do żadnej rady nadzorczej.

Upzejomość tę wyświadczył

do połowy września pokwitował 110 tys. zł - do końca 2014 było to 180 tys. zł. Miał też do spłaty 69 tys. euro kredytu mieszkaniowego.

W trakcie kadencji zarabiał w urzędzie stabilnie od 155 tys. złotych do 180 tys. złotych, do 87,5 tys. zł wzrosły roczne dochody Karnowskiego z nadzoru nad pracą prezesa lotniska Tomasza Kloskowskiego.

Kwitując swoją poprzednią kadencję prezydent pochwalił się sopocianom, że jego oszczędności wzrosły o 110 tys. zł - z 85 tys. zł do 195 tys. zł, uzbierał także 10 tys. euro, co rozrzućnych

zł, 1000 euro, 500 dolarami 350 frankami szwajcarskimi. Część - 4 z 7 - mieszkań zdążył już co prawda podarować rodzinie, ale wciąż dysponował 3 o powierzchni 83,3 m.kw., 67,1 m.kw., 52,1 m.kw - łączna ich wartość to 1,36 mln zł. W majątkowym portofolio była też działka budowlana o pow. 1207 m.kw i 1,5 ha gruntu rolnego wartej 45 tys. złotych. Ozdobą majątku prezydenta była jego działalność na rynkach finansowych. Jak podał w papierach wartościowych zgromadził aktywa warte 649 tys. zł, a w akcjach 1,2 mln zł. Przyniosły mu

już lokalu o pow. 52,1 m.kw., wycenianego na 468 tys. zł. Dochodowo rok 2014 wypadł nader dobrze. Prezydent informuje opinię publiczną, że urząd wypłacił mu 184,5 tys. złotych brutto, także w kwotach brutto, inaczej niż we wrześniowym oświadczeniu, prezydent podaje dochód z dwóch rad nadzorczych - 125,9 tys. zł.

Rok 2017, ostatni pełny okres obrachunkowy, prezydent Gdańska, zakończył z 130 tysiącami zł w portfelu własnym i 187 tys. zł w portfelu wspólnym. Pochwalił się też posiadaniem łącznie 13 tys. euro, 5,5 tys. dolarów i 8 tys. franków. Do 463 tys. zł spadła wartość rodzinnych papierów, wzrosła za to do 2,3 mln zł wycena akcji, z których wypłacono akcjonariuszowi 71 tys. złotych dywidendy. Dochody z obu rad nadzorczych sięgnęły 141 tys. złotych, a z pracy w urzędzie 178 tys. złotych.

Koniec kadencji we wrześniu 2018 przyniósł redukcję oszczędności w złotówkach do 80 tys. własnych i 100 tys. wspólnych, wspólne jest także 16 tys. franków szwajcarskich, a osobisty dostatek tworzy 4 tys. euro. Majątek prezydenta na giełdzie miał wartość 2,2 mln zł. Ze sprzedaży akcji prezydent otrzymał 174 tys. zł, a z dywidendy 57 tys. zł. Dokładność tego wyliczenia może wskazywać, że prezydent, wbrew temu co pisał w Radiu Gdańsk, doskonale wie, za ile kupił i sprzedał akcje spółki budowlanej Robyg, z których posiadania tłumaczył się chciwością osobistą, udając, że jest ona wystarczającą legitymacją do popadnięcia w konflikt interesów organu administracyjnego miasta. Za pracę na jego rzecz otrzymał z budżetu 112 tys. zł, prawie tyle samo zarobił w radach nadzorczych. W ewidencji prezydenta wciąż pozostają dwa mieszkania, których wartość ani drgnie.

Do 200 tys. spadła natomiast wartość jednostek funduszy inwestycyjnych. Zmniejszyło się także o zadłużenie prezydenta, który brawurowo zaciągał kredyty hipoteczne pod inwestycje mieszkaniowe - w sumie o ok. 220 tys. zł, ale wciąż prezydent winny jest bankom ponad 900 tys. złotych w dług aktualnego kursu franka szwajcarskiego.

Przed samorządowymi politykami 5.letnia kadencja. Po obniżce ich wynagrodzeń i ustawowym zakazie zasiadania i zarabiania w radach nadzorczych będzie więcej postu niż karnawału.

(gg,mat)



banków, w których wykupił rozmaite kredyty, w tym 109 tys. zł na mieszkanie dla córki, a także 142 tys. zł pożyczki na cele konsumpcyjne.

W trakcie kadencji CBA dokonało lektury oświadczeń majątkowych M. Struka. Marszałek publicznie mówił coś o politycznym tle pracy biura, ale to była tylko facecja. Kiedy marszałkowi wróciła pamięć, złożył korektę swoich oświadczeń i ujawnił współwłasność toyoty yaris oraz działkę o pow. 950 m.kw. wartą 190 tys. zł, choć nie przeznaczoną pod budownictwo. Z korekty wynikało także, że marszałek przeoczył swój udział w posiadanej rodzinie łodzi i niepłatne miejsce w radzie fundacji.

Kończąc minioną kadencję M. Struk nie miał już mieszkania - wykazywał je jeszcze w 2017, miało już wtedy

natomiast Jackowi Karnowskiemu, prezydentowi Sopotu, też konserwatyście pochodzącemu z dobrej postkomunistycznej rodziny, delegując go do rady nadzorczej portu lotniczego, w którym Sopot ma śladowe udziały, a prezydent godziwe dochody.

Składając we wrześniu 2014 oświadczenie na koniec kadencji J. Karnowski pochwalił się 85 tys. zł oszczędności, posiadaniem 2 mieszkań o pow. 45 m.kw. (wartość 300 tys. zł) i 58,3 m.kw. (350 tys. zł). W radzie nadzorczej lotniska zarobił 27,6 tys. zł, a w spółce siatkówki żeńskiej 43,8 tys. zł. Co ciekawe, kwota ta do końca roku nie uległa już zmianie, więc wygląda na to, że jesienią i zimą rada siatek nie obradowała albo wcześniej prezydentowi wypłacono honorarium ryczałtem. Z magistratu prezydent

mieszkańców kurortu powinno zawstydzać. Z 69 tys. euro kredytu prezydentowi pozostało do spłaty 53 tysiące. Po 4 latach wzrosła natomiast wartość mieszkań prezydenta - odpowiednio do 400 i 500 tys. złotych. Bez wieści przepadł natomiast dom, który prezydent kupił do remontu, by budować rodzinne gniazdo.

Mimo wszystko i Karnowski, a tym bardziej Struk, to ubodzy krewni przy prezydencie Gdańska, którego przedsiębiorczość podawała gdańszczanom za przykład do naśladowania jego żona, wtedy jeszcze nie obarczona, podobnie jak utalentowany finansista, jej małżonek, zarzucał oszustw podatkowych.

Na finiszu kadencji, jak się okazało pechowej, 2010-2014, we wrześniu 2014 Paweł Adamowicz dysponował wspólnie z żoną 248 tys.

one 12 tys. zł dywidendy. Do połowy września 2014 prezydent odebrał też 77,4 tys. netto z rad nadzorczych (port w Gdańsku i GPEC) i 111 tys. brutto w urzędzie. Rodzinę swoją wsparł też prezydent przyjmując 600 zł z zakładowego funduszu socjalnego i zarabiając 18 tys. zł z wynajmu nieruchomości.

Między wrześniem a grudniem 2014 dochodzi do głębokiej restrukturyzacji majątku osobistego prezydenta. Jest już wyłącznym posiadaczem 290 tys. zł, wspólnie z żoną nadal mają 0,66 mln zł w papierach wartościowych, a wartość aktywów giełdowych to wciąż 1,14 mln zł i 55 tys. zł dywidendy, co ujmijmy inwestorowi nie przynosiło. W tym samym okresie z zasobów prezydenta znika kolejne mieszkanie, w oświadczeniu nie wymienił

"Prawda" Andrzeja Wróblewskiego

Pierwszym wernisażem w Galerii ZPAP w 2019 roku był wystawa prac fotograficznych artysty fotografa Andrzeja Wróblewskiego "Prawda".

- Ja bym powiedziała, że jest to wystawa trzech P - Prawda, Piękno i Perfekcja - powiedziała Maria Jędrzejczyk, kurator Galerii Związku Polskich Artystów Plastyków.



- Z wielką radością i satysfakcją gościmy pana Andrzeja Wróblewskiego, artystę fotografa, który zajmuje się unikatową fotografią o wartościach rynkowych, na rynku światowym, kolekcjonerską wartością - powiedziała Maria Jędrzejczyk, kurator Galerii Związku Polskich Artystów Plastyków i wystawy "Prawda". - Bardzo mało ludzi się

tym zajmuje. Było odejście od tradycyjnej fotografii artystycznej z powodu łatwości jaką fotografia cyfrowa wprowadziła w nasze życie. Jednak dzięki uporowi, dzięki pasji, dzięki potrzebom twórczym pan Andrzej Wróblewski przedstawia nam cudowne spojrzenie na świat. On traktuje świat z bardzo dużą czułością, delikatnością, wrażliwością, elegancją. I dąży do perfekcji w tym co robi. Nazwał swoją wystawę "Prawda". Ja bym powiedziała, że jest to wystawa trzech P - Prawda, Piękno i Perfekcja.

- "Prawda" to wystawa fotografii w technice historycznej inaczej nazywanej szlachetną fotografią - powiedział Andrzej Wróblewski, artysta fotografik, autor prac prezentowanych na wystawie "Prawda". - Jest to guma chromianowa, monochromatyczna i kolorowa. Fotografuję się od ponad 50 lat. Kiedyś było moim marzeniem, aby pracować w tych technikach, ale nie było na to warunków. Obecnie mam więcej czasu, a są to techniki wymagające dużo czasu, nad każdą pracą trzeba spędzić w ciemni kilka lub kilkanaście godzin, żeby ten efekt twórczy definiować i uzyskać to co w projekcie



zamierzone. Uprawiam szerokie spektrum fotografii. Na wystawie przedstawiam trochę portretu, pejzaż i sceny rodzajowe. Prace do wystawy przygotowuję od około 6 lat. Prace zostały wyselekcjonowane pod koniec ubiegłego roku, oprawione i jest "Prawda" bo wiszą. Na wystawie udało się zmieścić 36 prac o różnych formatach. Najtrudniejszym etapem była selekcja fotografii na wystawę, a selekcja do edycji i pokazania w jakikolwiek sposób jest

bardzo trudna i emocjonalna. Przy okazji tej wystawy udało mi się dokonać samodzielnej selekcji. Wcześniej prosiłem o wsparcie moich kolegów fotografików lub kogoś z rodziny, bo jest bardzo ważne jak jest odbierana moja fotografia.

- To jest pierwsza wystawa w tym roku - powiedziała Ryszard Kowalewski, prezes Zarządu Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków w Gdańsku. - To wystawa fotograficzna, ale wybitna,

znakomitego artysty, robiona cudowną techniką. Efekty są niezwykle. Mamy zaplanowanych szereg kolejnych wystaw, głównie malarskich. Będziemy się starali utrzymywać ten wysoki poziom wystaw organizowanych przy ulicy Piwnej przez Związek.

Wystawę można oglądać w Galerii ZPAP przy ul. Piwnej do 30 stycznia.

Tomasz Łunkiewicz

Recenzja: Sax, Jazz, Rock & Roll

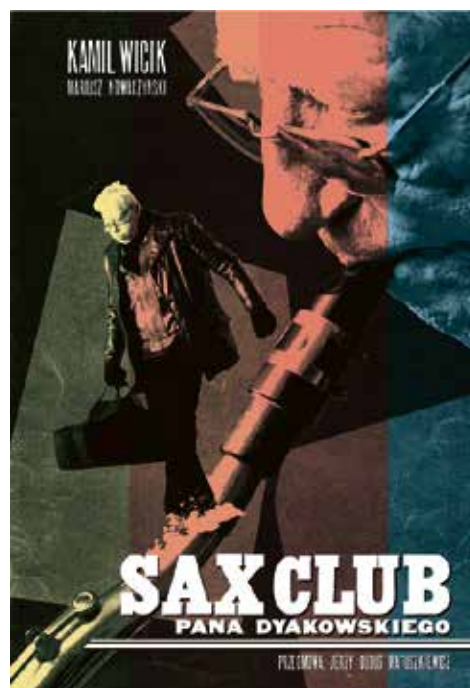
Bohatera tej książki nie można nie lubić. W Trójmieście zna go każdy, kto zetknął się ze sceną muzyczną (z jednej lub drugiej strony), radiem, jazzem, a nawet rock and rollem. Swoją osobą łączy kilka generacji muzyków i publiczności, łączy Kraków i Zakopane z Warszawą, Sopotem, Gdynią oraz Gdańskiem, łączy umiejętnie jazz z innymi gatunkami muzycznymi, łączy różne przejawy kultury i sztuki, ale przede wszystkim - łączy ludzi. Różnych doświadczeń, poglądów, pokoleń, zainteresowań. Jest wciąż ciekawy świata i głodny nowych spotkań z interesującymi postaciami, nie tylko zresztą ze świata muzyki. Mimo 84 lat (kto w to uwierzy?!) wszyscy bliżsi i dalsi znajomi mówią do niego i o nim po prostu: Przemek.

Jak to dobrze, że dwóch radiowych dziennikarzy namówiło nestora trójmiejskiej sceny muzycznej na taki wywiad-rzekę. Przemek Dyakowski to bowiem nie tylko człowiek - orkiestra, ale i doskonały gawędziarz, niezwykle skromny w ocenie własnych osiągnięć, ale też ktoś, kto swoją niezwykłą biografią i rozległymi doświadczeniami mógłby obdzielić kilka zyciorysów. Legenda polskiego jazzu, Jerzy Duduś-Matuszkiewicz napisał o nim we wstępie do tej książki: „to fantastyczny człowiek. Muzyk, konferansjer, organizator koncertów, animator kultury. Po prostu człowiek renesansu, kochający ludzi i życie.”

„Sax Club Pana Dyakowskiego” to nie tylko książka o konkretnej osobie, ale i ważny fragment historii Polski - zarówno tej przedwojennej, okupacyjnej, PRL-owskiej, jak i tej po roku 1990. W której on sam co chwilę ocierał się o ważne historyczne postaci, takie jak np. Wincenty Witos (który w czasie wojny ukrywał się w ich majątku), admirał Józef Unrug (którego brat mieszkał po sąsiedzku), a rodzin-

ne powiązania Dyakowskich sięgały m.in. Lucjana Rydla i Włodzimierza Tetmajera. Mimo, że nowy ustrój w roku 1945 przyniósł jego rodzicom bezpowrotną utratę ziemskiego majątku, rodzinnego dworu i dobrobytu, zaowocowało to chyba tylko szybszym usamodzielnieniem się młodego pokolenia Dyakowskich i brakiem pretensji do historii.

Kiedy - wraz z Pawłem Chmielewskim - kręciliśmy film o historii polskiego rock & rolla, to właśnie Przemek Dyakowski (mimo, że przede wszystkim jest przecież jednak człowiekiem jazzu) był naszym przewodnikiem po polskich scenach muzycznych lat 60-tych, barwnie wprowadzając naszych widzów w świat fruujących marynarek i elektrycznych gitar. Z niejednego muzycznego pieca jadł on bowiem chleb, zna chyba wszystkich (i wszyscy go znają) i jest niewyczerpaną kopalnią nie tylko wiedzy, ale i soczystych anegdot, nigdy nie przekraczając jednak w tej ostatniej materii granicy dobrego smaku. Książka o takiej kolorowej postaci aż się od nich roi,



więcej jej autorzy mieli - na szczęście dla czytelników - nieco ułatwione zadanie, trafiając na takiego właśnie gawędziarza.

Co charakterystyczne, Dyakowski najczęściej umniejsza własną rolę w wielu opisywanych zdarzeniach. Tak, to on przyprowadził do Piwnicy pod Baranami młodzieńką Ewę Demarczyk, ale to przypadek; to on wprowadzał na jazzowe salony Leszka Możdżera, ale tak utalentowany chłopak nie potrzebował przecież żadnej muzycznej „protekcji”; to on jako pierwszy poznał się na wartości trójmiejskiej sceny yassowej i chętnie grywał z muzykami młodszymi o kilka generacji, ale dla niego było oczywiste, że należy się nie tylko interesować nowymi zjawiskami muzycznymi, ale

i uczyć od młodszych. To ogromna zasługa samego Dyakowskiego, że nie ma chyba na mapie Polski tak bardzo zintegrowanego środowiska jazzowego, jak trójmiejskie, gdzie niemal wszyscy grają ze wszystkimi i wymieniają się nie tylko doświadczeniami, ale i muzykami. To również on - m.in. dzięki swojej aktywności w gdynimskim Sax Clubie i otwartości na ludzi - szeroko otworzył dla wielu z nich okno na krajowe i zagraniczne sceny. Leszek Możdżer powiedział o nim: „jest bardzo ważnym graczem na scenie polskiego jazzu, jest jednym z głównych demiurgów życia muzycznego w Trójmieście (...) nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, na jak wiele projektów miał wpływ, jak wiele rzeczy bez niego nie zadziałyby się”.

Nie można też pominąć jego wieloletnich doświadczeń „marynarskich” - grania urozmaiconej muzyki (głównie z doskonałym gdańskim zespołem „Rama 111”) niemal na wszystkich kontynentach świata i na pokładach wielu statków pasażerskich. Aż trudno uwierzyć, że tak długo (do roku 1997) czekał on na nagranie pierwszej płyty - najpierw z wspomnianą „Ramą”, a później ze swoim trójmiejskim zespołem - „Take it easy”. Może dlatego, że nigdy o to sam nie zabiegał i za bardzo mu na tym nie zależało? Ach, ta nadmierna skromność...

To książka nie tylko o nie szukającym takiego poklasku doskonałym muzyku - wciąż twórczym i aktywnym - ale i o wszystkim, na co miał wpływ i z czym przyszło mu się zmierzyć podczas swojego barwnego życia. Obowiązkowa lektura nie tylko dla fanów jazzu!

Wojciech Fulek



Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze S.A.
80-299 Gdańsk, ul. Wodnika 50
Tel. 58 762 80 00, sekretariat@renk.pl, www.renk.pl



HURTOWY RYNEK ŚWIEŻYCH WARZYW, OWOCÓW, CYTRUSÓW i KWIATÓW



17 Ogólnopolska Wystawa Ogrodnicza
połączona z kiermaszem

WIOSNA W OGRODZIE
17 - 19 maja 2019

www.wiosnawogrodzie.pl

9 Jesienny Kiermasz Ogrodniczy

JESIEŃ W OGRODZIE
7 - 8 września 2019

www.jesienwogrodzie.pl



Chryzantemy cięte i doniczkowe
prosto od producentów

DNI CHRYZANTEMY
18 - 31 października 2019



Gazeta Gdańska

10 stron - rok XLVIII
cena 10 fen.

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUZIADZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIEZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHELMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — — —

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 21494. Konto czekowe P. K. O. 192-212

Zaślubiny księżęce w Grecji



Reprodukcujemy księżęcą parę z mianowicie greckiego następcę tronu księcia Pawła, oraz księżniczkę Fryderykę Hannowerską, których ślub odbył się w Atenach w dniu 8 bm. W związku z uroczystościami ślubnymi zjechało do Aten wielu przedstawicieli dworów europejskich.

Przed 75-tą rocznicą Powstania Styczniowego



W związku z przypadającą w dniu 22 bm. 75-tą rocznicą Powstania Styczniowego i organizowanym z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Weteranów 1863 r. specjalnie uroczystym obchodem dla uczczenia zbrojnego czynu powstańców, odbyło się w Banku Gospodarstwa Krajowego pod przewodnictwem gen. dr. Romana Góreckiego zebranie przedstawicieli około 100 organizacji, dla ustalenia programu obchodu. — Zdjęcie nasze przedstawia przydział posiedzenia organizacyjnego Komitetu Uczczenia 75-tej rocznicy Powstania Styczniowego. Siedzą od lewej ku prawej: mjr. Władysław Dunin-Wasowicz, prezes Towarzystwa Przyjaciół Weteranów, wiceprzewodnicząca Unii Polskich Związków Obrońców Ojczyzny p. Słowińska, prezes Federacji P. Z. O. O. gen. Górecki i prezes P. C. K. sen. gen. Ostrowski.

Zmiana na stanowisku szefa O. Z. N.

Płk. Koc przekazał kierownictwo Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyńskiemu

WARSZAWA. W DNIU W CZORAJSZYM ROZESZŁA SIĘ W WARSZAWIE LOTEM BŁYSKAWICY WIADOMOŚĆ, ŻE PŁK. KOC USTĄPIŁ ZE STANOWISKA SZEFA OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO, PRZEKAZUJĄC SZEFOSTWO OBOZU W RĘCE PRZENIESIONEGO OSTATNIO W STAN NIECZYNNY GEN. STANISŁAWA SKWARCZYŃSKIEGO.

GEN. SKWARCZYŃSKI NALEŻY DO NAJBLIŻSZYCH WSPÓŁPRACOWNIKÓW MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA. JAK SIĘ DOWIADUJEMY, BĘDZIE ON KONTYNUOWAŁ DZIEŁO ZJEDNOCZENIA NARODU W DUCHU DOTYCHCZASOWYM.

Warszawa. (Pat) W dniu wczorajszym pułkownik Adam Koc wydał następujący okólnik organizacyjny do Obozu Zjednoczenia Narodowego:

„Dnia 21 lutego r. ub. zainicjowałem powołanie do życia Obozu Zjednoczenia Narodowego na podstawie deklaracji ideowo - politycznej, formułującej cele i zadania, mogące służyć w ramach zorganizowanego działania wysiłki wszystkich rzetelnych Polaków w służbie szeroko pojętego hasła obrony państwa.

Słowa Naczelnego Wodza, wypowiedziane dn. 24 maja 1936 r., wskazujące na konieczność zjednoczenia wysiłków narodu w pracy twórczej wywołały potężne echo, głęboko zapadły w poczucie społeczeństwa, załagaly sumieniem narodowym Polaków.

Wódz Naczelny wypowiedział swe doniosłe słowa na walnym zjeździe Związku Legionistów, nałożył na nich obowiązek inicjatywy, gdy — mówiąc, że hasło obrony państwa jest, jakby łańcuchem przytwierdzonym do Polski — oświadczył: „Wy, mając twarde, wyrobione dłonie, jesteście do tego przygotowani, aby

pierwsi chwycić za ten łańcuch, ale obok was muszą stanąć inni i wy musicie się starać o to, aby staneli wszyscy ci, którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce, ojczyźnie, czy państwu, jak kto woli”.

W słowach powyższych widziałem dla siebie upoważnienie i jednocześnie nakaz dla siebie, jako komen-

danta naczelnego Związku Legionistów. Pracę podjętą prowadziłem aż do dziś dnia wedle mego sumienia i najlepszej woli, mając świadomość wagi tej pracy i mej odpowiedzialności. Ale to właśnie poczucie odpowiedzialności stało się podstawą mej dzisiejszej decyzji ustąpienia ze stanowiska szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego i przekazania kierownictwa jego prac w inne ręce.

ZŁY STAN ZDROWIA STAJE SIĘ NIEPRZEZWYCIEŻONA PRZE SZKODĄ FIZYCZNĄ, KTÓRA NIE POZWALA MI WŁOŻYĆ W PRACĘ O. Z. N. TAK PEŁNEGO WYSILKU, JAKIEGO ONE WYMAGA. NIE MOGĘ W SUMIENIU SWOIM PRZEMÓC POCZU-

CIA — ŻE MÓJ STAN ZDROWIA MÓGŁBY ZAWAŻYĆ UJEMNIE NA ROZWOJU AKCJI ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO.

Wobec tego przekazuję moje funkcje w wypróbowane i pewne ręce generała STANISŁAWA SKWARCZYŃSKIEGO, dawnego towarzysza broni, wespół z którym niejedną też prowadziliśmy pracę ideową w realizacji woli i wskazań Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Dziękuję szczerze i serdecznie moim współpracownikom na wszystkich szczeblach organizacyjnych Obozu Zjednoczenia Narodowego. Niech mi wolno będzie szczególnie gorące słowa skierować do tych szeregów społeczeństwa polskiego, które na hasło zjednoczenia narodowego odpowiedziały odzewem nie tylko zrozumienia, lecz i pełnej gotowości.

Składając szefostwo O. Z. N. w ręce generała Stanisława Skwarczyńskiego i stojąc niezmiennie przy ideach i celach Obozu — chcę powrócić do słów, wypowiedzianych na wstępie deklaracji ideowo - politycznej O. Z. N. z dn. 21 lutego r. ub. Brzmiały one: „Zahieramy głos, mając głębokie poczucie prawości naszej inicjatywy i słuszności obranego przez nasza myśl kierunku”.

Moje niezłomne przekonanie, wyrażone w słowach powyższych, pozostaje niezachwiane tak samo, jak całkowita pewność, ŻE IDEA ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO, JAKO PRAWDA RZETELNA MUSI ODNIEŚĆ WSPANIAŁE ZWYCIEŚSTWO”. (—) Adam Koc.

Zyciorys gen. Stan. Skwarczyńskiego nowego szefa OZN.

Stanisław Skwarczyński urodził się w r. 1888 we wsi Wierzchnia pow. kałuskiego (woj. stanisławowski).

Od wczesnego dzieciństwa przebywał w Lwowie, wychowywany przez matkę i starszego brata śp. Adama późniejszego zasłużonego działacza niepodległościowego, wybitnego publicystę i przyjaciela młodzieży: ojciec osiercił go bowiem gdy był on młym dzieckiem.

Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie, odbywał studia na wydziale architektury Politechniki Lwowskiej.

Od wczesnych lat młodzieńczych Stan. Skwarczyński brał czynny udział w organizacjach niepodległościowych, początkowo jako uczeń na terenie gimnazjum, a następnie jako student w stowarzyszeniach akademickich. W r. 1908 wstąpił do Związku Walki Czynnej, a równocześnie do Polskiej

Partii Socjalistycznej. Do wybuchu wojny światowej pozostawał w szeregach Związku Strzeleckiego. Z tego okresu pochodzi jego pseudonim polityczny „Mały”.

Rok 1914 zastał Stanisława Skwarczyńskiego we Lwowie, skąd specjalnym rozkazem wraz z bratem śp. Adamem i obecnie generałem Bołcza - Uzd wakim powołany zostaje do Krakowa, gdzie pełni początkowo funkcję komendanta Oleandrów po wy marszu Kompanii Kadrowej i innych oddziałów, następnie w tymże roku odkomenderowany zostaje na front, początkowo do kompanii saperów przy 1-ej Brygadzie, a następnie jako podporucznik do 6-go batalionu. Przebywał w 6-ym baonie aż do bitwy pod Krzywopłotami, gdzie zostaje ranny.

Powraca na front w r. 1915 nad Nidą (Dalszy ciąg na stronie 2-jej).



ORLEN

PARTNER WYDANIA

Gdańsk

Oplatek polskich Towarzystw śpiewaczych w Gdańsku

Dyżur nocny lekarzy w Gdańsku, Wrzeszczu i Sopotach. Pełnią dyżur w Gdańsku dnia 11 bm. dr. Goeritz, Sandgrub 23 tel. 23327 i dr. Nelte, stacja sanitarna Stocktura, tel. 24378; we Wrzeszczu dr. Schmidt, A. 1. 11 Hitlerstrasse 92, tel. 41137, w Sopotach dr. Adler, Am Markt 1, tel. 51412.

Ruch towarzystw

Towarzystwo b. Wojaków, placówka Sopoty. Walne zebranie we wtorek, 11 bm o godz. 19 w sali Domu Polskiego przy ul. Eisenhardta. Na porządku obrad sprawozdanie zarządu i wybór nowego zarządu, a następnie uroczystość zwiazkowa.

Brat Pomorska w Gdańsku. Walne zebranie w czwartek, 13 bm. o godz. 20 w lokalu kościoła Murszewskiego przy ul. Adolfa Hitlera 152 we Wrzeszczu. Na porządku obrad przyjęcie statutu, sprawozdanie dotychczasowego zarządu i wybór nowych władz.

"Lutnia" przy kościele Chrystusa Króla. Walne zebranie w piątek, 21 bm. o godz. 19,45 w sali Z.P.P. przy Rynku Drzewnym 4.

Z miasta i okolicy

Kronika policyjna z 9 i 10 bm. Przytrzymano 12 osób, z tych 7 za opilstwo, 1 za nielegalne przekroczenie granicy, 1 za zehrabstwo, 1 za nadużycia podatkowe, 1 celem wydalenia, 1 z innych przyczyn.

Znaleziono: złotą obrączkę ślubną z infcj. A. W. 23. 12. 37, stempl. 900, 7 gułt. w gotówce.

Z urzędu stanu cywilnego w Gdańsku. Zmarli: mężatka Klara Schröder z domu Radeck, 76 l., syn robotnika Teodora Petersa, 4 mies., syn magazyniera Emilia Schaefera, 6 l., mężatka Luisa Paap z domu Andriek, 76 l., robotnik Erik Blum, 19 l. wdowa Elzbieta Marx z domu Zumkowska 70 l., mężatka Augusta Hanemann z domu Pieper, 49 l., mężatka Helena Semmelroth z domu Blum, 28 l., inwalida Jan Ott, 38 l.

Runęła z okna i poniosła śmierć na miejscu. Wczoraj rano runęła z okna drugiego piętra pewnego domu we Wrzeszczu na bruk pewna około 50 lat licząca kobieta, która poniosła śmierć na miejscu.

Fatalne skutki najejchania. W sobotę wieczorem najejchany został przez jadący z Wrzeszczu tramwaj na ulicy Stadtgraben robotnik rolny Erik B. ndzia, który stracił przytomność i przewleziony został do lecznicy miejskiej. Lekarz stwierdził, że B. doznał wstrząsu mózgu i złamania kości nozowej.

Aresztowanie rowerokrada. Przed kilku dniami aresztowano na głównym dworcu w Gdańsku robotnika Herberta B. dericha, bez stałego miejsca zamieszkania. B., karany już kilkakrotnie, duppowadzonny został do siedziby śledczego. Udowodniono mu już trzy kradzieże rowerów, ale prawdopodobnie popełnił ich więcej. Pasażerzy, którzy kupowali od B. skradzione rowery,

również zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej. B. sprzeniawierzył oprócz tego pewną kwotę gospodyni wiejskiej w Gulbiewie, u której pracował, za co również odpowiadać będzie przed sądem.

Włamania do mieszkań. Ostatniej nieszczęśliwej sprawcy dokonali dwóch włamania do mieszkań, a łupem ich stały się wartościowe przedmioty. W nocy włamano się do pewnej willi przy ul. Hindenburga w Sopotach i skradziono oprócz garderoby damskiej i męskiej srebrne nakrycia stołowe, lornetkę, aparat fotograficzny, pięć funtów angielskich i teczke. W nieszczęśliwym wieczorem zaś dokonano włamania do pozostawionego bez nadzoru mieszkania przy ul. Lastadie 4 w Gdańsku. Łupem włamywaczy stała się biueteria, kasetka z plenelkami, rewolwer i lornetki. Polejka która wszczęła dochodzenia, ostrzeża przed zakupem skradzionych przedmiotów.

Widoki dobrego rozwoju Tow. Śpiewaczego „Cecylia” w Nowym Porcie

Przy licznych udziałach członków i gości odbyło się w ubiegły piątek roczne walne zebranie Tow. Śpiewaczego „Cecylia” w Nowym Porcie. Po przywitaniu prezesa okręgu 6-go Pom. Zw. Śpiew. p. Tadeusza Tylewskiego i odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zebrania, prezes p. Tuszyński złożył sprawozdanie z całorocznej działalności zarządu. Ze sprawozdania tego wynikało, że chór nie rozwijał się pomyślnie z powodu obojętności miejscowego społeczeństwa oraz z winy samych członków. Mimo usilnych starań zarządu chóru oraz zarządu okręgowego nie było możliwe chór liczebnie powiększyć. Przeciętna liczba obecnych na próbach śpiewu wynosiła 14. Stan finansowy Tow. przedstawia się natomiast dobrze. Chór przystąpił do Akcji Katolickiej. Dyrygent p. Leon Okroy podzielił się z obecnymi swymi smutnymi refleksjami, które potwierdziły niską działalność chóru.

W dalszym ciągu zebrania wygłosił sprawozdanie w imieniu komisji rewizyjnej p. Wojciech Jedwabski, który podkreślił sumienną i gorliwą działalność skarbnika p. Krobijłowskiego, prosząc za

Później nastąpiło łamanie się o piątkiem i składanie wzajemnych życzeń.

Z kolei odśpiewały chór męski „Moniuszko” pod dyrekcją p. Tadeusza Tylewskiego i „Lutnia” pod batutą p. Feliksa Muzyka szereg pięknych naszych koled. Ponieważ oba chóry śpiewały koledy rzeczywistości po mistrzowsku, nagrodziły je słuchacze niemilknącymi oklaskami.

Następnie rozdano jeszcze moc paczek i odśpiewano jeszcze kilka koled unisono a w przerwach spożywano cukierki, pierniki i jabłka, jakimi były zastawione stoły.

Po części oficjalnej odbyła się zabawa towarzyska, która przeciągnęła się przy dźwiękach orkiestry i w miłym nastroju do północy.

razem o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi. Absolutorium udzielono jednogłośnie, po czym przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który ukończył się w następującym składzie: Prezes Stefan Balcer, kier. szkoły polskiej Macierzy Szkolnej w Nowym Porcie; Michał Wiśniewski — wiceprezes; Jerzy Weber — dyrygent; Leon Okroy zast. dyrygenta i sekretarz; Edmund Knopik — zast. sekr.; Erik Kropiłowski — skarbnik (ponownie); Jadwiga Cybulówna — bibliotekarka i Gertruda Rychartówna — zast. bibl. (obie ponownie) Byczkowski, Nowakowski i Franciszek Falow — radni, a na sztandarowych wybrano pp. Jedwabskiego jun., Cybulównę Jadwigę, Hernatównę Krystynę, a jako zastępców: Komorowską i Krezymonównę. Komisja rewiz. składa się z radcy Fojuta, Jedwabskiego i Gregorkiewicza; delegatami do okręgu wybrano pp. Okroya i Tuszyńskiego.

Nowo wybranemu zarządowi składali życzenia prezes Tadeusz Tylewski w imieniu 6-go okręgu Pomorskiego Związku Śpiewaczego, p. Wojciech Jedwabski w imieniu Zespołu Towarzystw Sokola, p. Gregorkiewicz jako założyciel chóru i kierownik filii Gminy Polskiej Związku Polaków.

W pięknie ujętym przemówieniu nowo wybrany prezes Balcer zainaugurował nowy rok pracy chóru, uzyskując od wszystkich obecnych należyte uznanie. Obecny skład zarządu daje pełną gwarancję na przyszłość a jego działalność zapowiada się dobrze.

Lekcje, które na razie poprowadzi prezes okręgowy dr. Tadeusz Tylewski, odbywać się będą stale w czwartki w salce „Cecylii”.

W piątek przedmowa nowo wybrany prezes Balcer zainaugurował nowy rok pracy chóru, uzyskując od wszystkich obecnych należyte uznanie. Obecny skład zarządu daje pełną gwarancję na przyszłość a jego działalność zapowiada się dobrze.

Lekcje, które na razie poprowadzi prezes okręgowy dr. Tadeusz Tylewski, odbywać się będą stale w czwartki w salce „Cecylii”.

Lekcje, które na razie poprowadzi prezes okręgowy dr. Tadeusz Tylewski, odbywać się będą stale w czwartki w salce „Cecylii”.

Śmiała kradzież 500 kg herbaty w biały dzień

W dniu wczorajszym Oliva była świadkiem niezwykle śmiałej kradzieży dokonanej w biały dzień. Do firmy Gebrueder Jaglow przysył transport herbaty.

Transport ten poczęto wyładowywać i przewozić ciężarówkami do składu, — gdzie miano herbatę rozpakować ze skrzyń. Gdy przysył transport ostatni i poczęto ważyć i przeliczać skrzynie okazało się że zginęło w tajemniczy sposób 500 kg herbaty wysokiego gatunku. O kradzieży zakomunikowano władzom śledczym, które przeprowadziły dochodzenia w tej sprawie i doszły do przekonania, że kradzieży kilkunastu skrzyń dokonano w trakcie transportowania jej do składu w biały dzień.

W związku z tym aresztowano kilku szoferów oraz jednego urzędnika których władze śledcze w Gdańsku podejrzewają o współudział w dokonaniu kradzieży.

Dalej ustalono, że skrynie te ginęły w czasie transportu z samochodów narazie przez nieznanego sprawcę w ten sposób, że jak wyjeżdżał samochód ciężarowy naładowany skrzyniami ginęło dla niepoznaki po kilka skrzyń, po prostu wrzucane były w czasie przewożenia.

W związku z tym władze śledcze zwróciły się do władz polskich śledczych z prośbą o pomoc w odszukaniu sprawców oraz celem odnalezienia, ewentualnie transportu herbaty, która jak sądzą została przewieziona przez granicę polsko-gdańską.

Ze sportu

Gedania wygrywa w piłce nożnej z D. S. C

W ubiegłą niedzielę rozegrała ligowa drużyna KS Gedania mecz towarzyski z Danziger Sportklub, zwyciężając wysoko w stosunku 9:1. do przerwy 3:1.

Jak wykazuje wynik, przewaga Gedania była zupełnie wyraźna i gdyby nie bolski pokryty wysokim śniegiem, zwycięstwo to wypadłoby jeszcze więcej przekonywująco. Jednakże śnieg, leżący w niektórych miejscach na 20 cm wysoko, hamował bardzo ruchy i przeszkadzał w kombinacjach, gdyż piłka często w nim beznadziejnie grzeźła. Mimo tych przeszkód, godańczycy byli zawsze lepsi od swych przeciwników, górując nad nimi kombinacyjnie i technicznie. Atak przeprowadzał jak zwykle ładne kombinacje, był szybki i dosyć wiele strzelał, często jednak z powodu śniegu pudłując. Dobry dzień miał Falow I, który sam strzelił 6 bramek, a ponadto w spółkę z bratem i Kellerem stanął motor ataku. Rezerwowi Hoppe i Biernat dostosowali się do reszty i dzielnie ich wspierali.

Najlepszą formacją drużyny była pomoc. Jedynie środkowy pomocnik Kurowski mógł zadowolić. Lewy i prawy często zupełnie zawodzili, jeden przez zbyt słabe i niedokładne podania, drugi znowu przez powolność.

Obrona stanęła na wysokości zadania. Zrozumienie się dwóch obrońców, daleki i, mimo śniegu, czysty wykop oraz doskonałe ustawianie się sprawiły, że bramkarz Borus nie miał zbyt wiele pracy, a z piłkami, które mu się dostały, załatwiał się w zupełnie przekonywujący sposób.

D. S. C. przedstawiał drużynę wyrównaną o mniejszych walorach technicznych przede wszystkim zaś taktycznych. Postrafił

jednak prędzej niż Gedania przystosować się do warunków terenowych, a nawet zdobyła pierwszego gola. Kiedy jednak Polacy się rozegrali, została coraz więcej spychana do defensywy.

Już pierwsze minuty gry przyniosły kilka groźnych sytuacji pod bramą D. S. C., który potrafił pokazać równorzędność z początku gry, a nawet lepiej się przystosował do terenu. W szóstej minucie padł strzał na bramę Gedania, który jednak Borus trzymał. Zaraz po tym strzelono drugi raz, jednak spudłowano. Coraz częściej zdarzały się okazje dla obu stron zdobycia punktów, jednakże bądź to pudłowano, bądź to strzality wyłapywali bramkarze. W tym czasie D. S. C. utrzymał grę zupełnie otwartą i w wyniku nagłego wypadu zdobył w 22 minucie pierwszą bramę. W kilka minut po tym wy równał Falow I z podania Fallowa II, a Hoppe z podania Fallowa II podwyższył wynik na 2:1 na korzyść Gedania. Krótko przed końcem pierwszej połowy zdobył Falow I ładnym strzałem z karnego trzeciego gola.

W drugiej połowie zaczęła Gedania już zdecydowanie przeważać. Po trzech minutach uzyskała Keller ślicznie uplasowanym strzałem czwartą bramę. Po tym D. S. C. już całkiem zrezygnował a Gedania podwyższając jeszcze tempo zdobyła w 55 tej i 60 min dwie bramę przez Fallowa. Przez piętnaście minut nie się polskiej drużynie nie udawało, mimo, że usadowiła się na stałe pod bramą przeciwnika. Dopiero w 75 minucie podwyższył Falow I z podania Kellera wynik na 7:1 a w 19 minut później na 8:1. Serię goli zakończył Biernat, ustalając wynik dnia. Publiczności było z powodu dżwój silnego mrozu około 150.

Dezerterem z pola obowiązku obywatelskiego jest ten, kto uchyla się od ofiary na pomoc zimową!

Przed tym meczem rozegrała II drużyna Gedania spotkanie z D. S. C. wygrywając zdecydowanie w stosunku 10:3. do przerwy 3:1.

Także III drużyna wygrała z D. S. C. w stosunku 5:1 (2:1).

ZAPASY ZAWODOWCÓW W HALI TARGÓW.

Sobotnie walki zawodowców miały następujące wyniki: Zehe zremisował z Nilsenem. Tornow pokonał w 3 i pół min. Romanoffa. Coler nie rozstrzygnął walki z Neumannem. Wieloch przegrał z murzynem Jimmy Luisem, zaś Stuwe polozył po ciężkiej i interesującej walce Polaka Sarożma.

Niedziela przyniosła znowu pięć interesujących walk, których wyniki są następujące: Wieloch zremisował z Stuwem, Nilsen pokonał Kollanda w 10 minutach, Kuhn i Jimmy Luis walczyli remisowo, Skrobūn polozył Piuhego w 13 minucie, a Neumann wygrał z Blumbergiem.

PRZEŁADUNEK KOLEJOWY W PORTACH POLSKICH

Table showing railway cargo statistics for ports in Poland, including columns for 'Zadunek', 'Gdańsk ton', and 'Gdynia ton'.

Table showing railway cargo statistics for ports in Poland, including columns for 'Zadunek', 'Gdańsk ton', and 'Gdynia ton'.

STAN WODY W WIŚLE

Table showing water level status in various locations, including columns for 'Miejscowość', 'Woda średnia', and 'Woda wysoka'.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY NA WYBRZEŻU BAŁTYCKIM

We wtorek pochmurno, przejściowo opady ze śniegiem lub deszczem po południu - wschodnie wiatry, temperatura zwykła.

W środe bez zmian.



ORLEN

PARTNER WYDANIA

Galeria Sztuki Gdańskiej



Owładnięci pasją malowania

Z dużym zaciekawieniem obejrzałem wystawę w Sopockiej Galerii Sztuki, o której do tej pory nie miałem pojęcia. Jak się okazało, to działająca od paru lat z małymi przerwami galeria powołana przede wszystkim dla prowadzenia działalności wystawienniczej, uzdolnionych artystycznie uczniów sopockiej "Jedynki". Jednak jak się okazało nie tylko, bowiem dzisiejsi gospodarze miejsca, artyści malarze, pedagodzy szkoły prof. Wojciech Strzelecki z Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej i Wanda Piskorska, opiekujący się galerią w układzie non profit, przygotowują również wystawy ściśle związane z Sopotem i artystami tu mieszkającymi. Tym razem wystawa dotyczy grupy artystów związanych wspólną pracą przy tworzeniu filmu „Twój Vincent”. To grupa przyjaciół malarzy, kiedyś mówiliśmy o ugrupowaniu, dziś o luźnym związku twórców wspierających się i owładniętych pasją malowania i to niekoniecznie profesjonalistów mających za sobą akademie plastyczne.



Waldemar Wesolowski

Zanim o wystawie, pozwolę sobie na kilka słów o sopockiej przestrzeni artystycznej. Pomimo wydawać by się mogło, że w Sopocie, jako miejscu kwitnącym sztuką i wieloma galeriami, powinno być ich wiele, niestety ciągle brakuje miejsc wystawienniczych. Owszem mamy

PGS, ale to galeria nie dla wszystkich, dość ostre, czasami słabo zrozumiałe kryteria skutecznie bronią miejsca. Mimo wszystko dość godnie reprezentuje Wybrzeże, jako jedna z wyróżniających się galerii w Polsce. Przypomnę może niechlubne czasy Wolnego Miasta Gdańska, ale



sopocka Kunsthalle, położona w Parku Północnym ze świetnym światłem kiedyś pełniła podobną rolę jak dzisiejsza PGS. Niestety obecny „Sfinks 700” to zupełnie inne pomieszczenia, niż te dla których został w roku 1911 zbudowany budynek. Można by jeszcze wymienić Dworek Sierakowskich, Sopocki Dom Aukcyjny czy Galerię Joanny Rusinek i Filipa Kalkowskiego, czy może jeszcze dwa inne miejsca i to w zasadzie wszystko. Sopot dzięki galeriom, domom sztuki, antykwariatom, muzeom powinien budować swoją odmienną i siłą jako kurort sztuki. Dlatego uważam, że ta skromna, ale jakże klimatyczna galeryjka przy I Liceum Ogólnokształcącym w Sopo-

cie, z osobnym wejściem powinna dostać szansę dalszego rozwoju. Za małe zaangażowanie miasta można rozwinąć jej działalność, przynajmniej wtedy kiedy uczniowie są na wakacjach, a przecież miasto odwiedza miliony wczasowiczów. Mało potrzeba aby włączyła ją w obieg stałych miejsc odwiedzanych przez turystów.

Natomiast sama wystawa zatytułowana „Relacje malarskie” to swoistego rodzaju przegląd nie tylko ostatnich prac grupy malarzy jak wcześniej wspominałem pracujących nad stworzeniem kadrów malarskich do filmu „Twój Vincent”. Artystów wybranych do namalowania życiorysu Van Gogha, którzy przez wiele miesięcy

w liczbie ponad setki malarzy, tworzyli animowany obraz tego wielkiego artysty. Dziś, część z nich, zaprzyjaźnionych osób postanowiła kontynuować przygodę malarską i w swojej różnorodności dalej prezentować swój talent. Różnorodności, ale jednak gdzieś z pewną metafizyczną aurą wspólnego myślenia formą, kolorem, czy może czymś innym stanowiącym mało określony wspólny mianownik, ale twórców malujących z wielką pasją na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Mimo rozpoznawalnych oddalonych od siebie nurtów, łączy ich pewna idea zrozumienia, powodująca, że oglądanie ich sztuki daje przyjemność i wzbudza duże zaciekawienie. Wśród

obrazów na wystawie widzimy typowy pejzaż, hiperrealistyczną martwą naturę czy obraz inspirowany kolorystyką szkoły kopenhaskiej, ale także prace gdańskiej drogi polskiego malarstwa przemawiające stylistyką profesorów naszej uczelni. Wszystkie wywołują duże emocje. Mnie utkwiły w pamięci i zrobiły duże wrażenie prace Marty Pik, Agaty Smólskiej, Dominiki Hofman, Wandy Piskorskiej, Joanny Śmielowskiej, Łukasza Gordona i Waldemara Wesolowskiego. Polecam zobaczenie tej wystawy, którą prezentowana będzie jeszcze do końca stycznia 2019 r.

Stanisław Seyfried



Marta Pik



STABILIZACJA I BEZPIECZNY ROZWÓJ

Jesteśmy jedną z najnowocześniejszych rafinerii w Europie, producentem paliw i produktów chemicznych najwyższej jakości. Dostarczamy wysoko wyspecjalizowane usługi logistyczne i serwisowe. Naszym celem jest stabilny, bezpieczny i zrównoważony rozwój. Tworzymy przestrzeń dla innowacji.

www.lotos.pl

 **LOTOS**

Nowe inkubatory dla kardiologii dziecięcej

FUNDACJA

O dwa inkubatory oraz głowicę USG wykorzystywaną do znieczulania najmłodszych pacjentów wzbogacił się Oddział Kardiologii Dziecięcej szpitala na gdańskiej Zaspie. Rocznie przeprowadzanych jest tam ok. 500 zabiegów kardiologicznych oraz interwencyjnych. Sprzęt przekazała Fundacja Bicie Serca dzięki wsparciu Fundacji LOTOS.

– Jedno na sto urodzonych dzieci jest obciążonych problemem wrodzonej wady serca – relacjonuje dr hab. n. med. Ireneusz Haponiuk, kierownik Oddziału Kardiologii Dziecięcej Szpitala im. św. Wojciecha w Gdańsku. – Rocznie trafia do nas ok. 800 pacjentów. Możliwość wykorzystania tego sprzętu dla tych najbardziej chorych dzieci bardzo zwiększa potencjał naszej placówki. Zwłaszcza, że inkubator służy taktemu pacjentowi od momentu przyjęcia, aż do bezpiecznego wypisania z oddziału. Możemy w nim także wykonywać zabiegi kardiologiczne.

Inkubator pozwala na przeprowadzanie zabiegów kardiologicznych bez konieczności przenoszenia noworodka do obcego środowiska sali operacyjnej i ga-

binetów zabiegowych. Panel sterowania umożliwia precyzyjną regulację wielu parametrów, m.in. temperatury, imitując niejako warunki, które dziecko ma w brzuchu mamy, przy jednoczesnym, ciągłym prowadzeniu automatycznych procedur diagnostycznych. Natomiast mini-USG do naczyń obwodowych to sprzęt wykorzystywany przez anesteziologów podczas znieczulania najmniejszych dzieci, w tym noworodków i wcześniaków z niską masą ciała.

– Zdecydowaliśmy na taką pomoc, aby wzmocnić możliwość ratowania tych najmniejszych mieszkańców naszego regionu na początku ich życia – mówi Jarosław Wittstock, wiceprezes Zarządu ds. korporacyjnych Grupy LOTOS. – LOTOS jest wielką firmą, która zatrudnia tysiące

pracowników. Oby statystyka była dla nas łaskawa, ale ten podarunek może przecież kiedyś również posłużyć naszym pracownikom i ich dzieciom.

Wrodzone wady serca występują u ośmiu noworodków na 1000 żywych urodzeń. Można przyjąć, że corocznie w Polsce rodzi się ok. 4000 dzieci z wadą serca i naczyń. W ostatnich latach postęp w zakresie diagnostyki oraz leczenia chorób serca w okresie noworodkowym zmienił podejście do nawet najbardziej złożonych wad sercowo-naczyniowych. Stało się to możliwe dzięki polepszeniu skuteczności leczenia w okresie noworodkowym, opracowaniu nowoczesnych metod leczenia oraz poprawie strategii terapeutycznych i rosnącemu doświadczeniu specjalistów skupionych wokół szeroko definiowanej problematyki wad serca. Dzięki temu ponad 80% dzieci z wrodzoną chorobą serca i naczyń dożywa obecnie wieku dorosłego.

Na zdjęciu: Jarosław Wittstock, wiceprezes Zarządu ds. korporacyjnych Grupy LOTOS oraz Dominika Janiszewska, prezes Fundacji Bicie Serca.



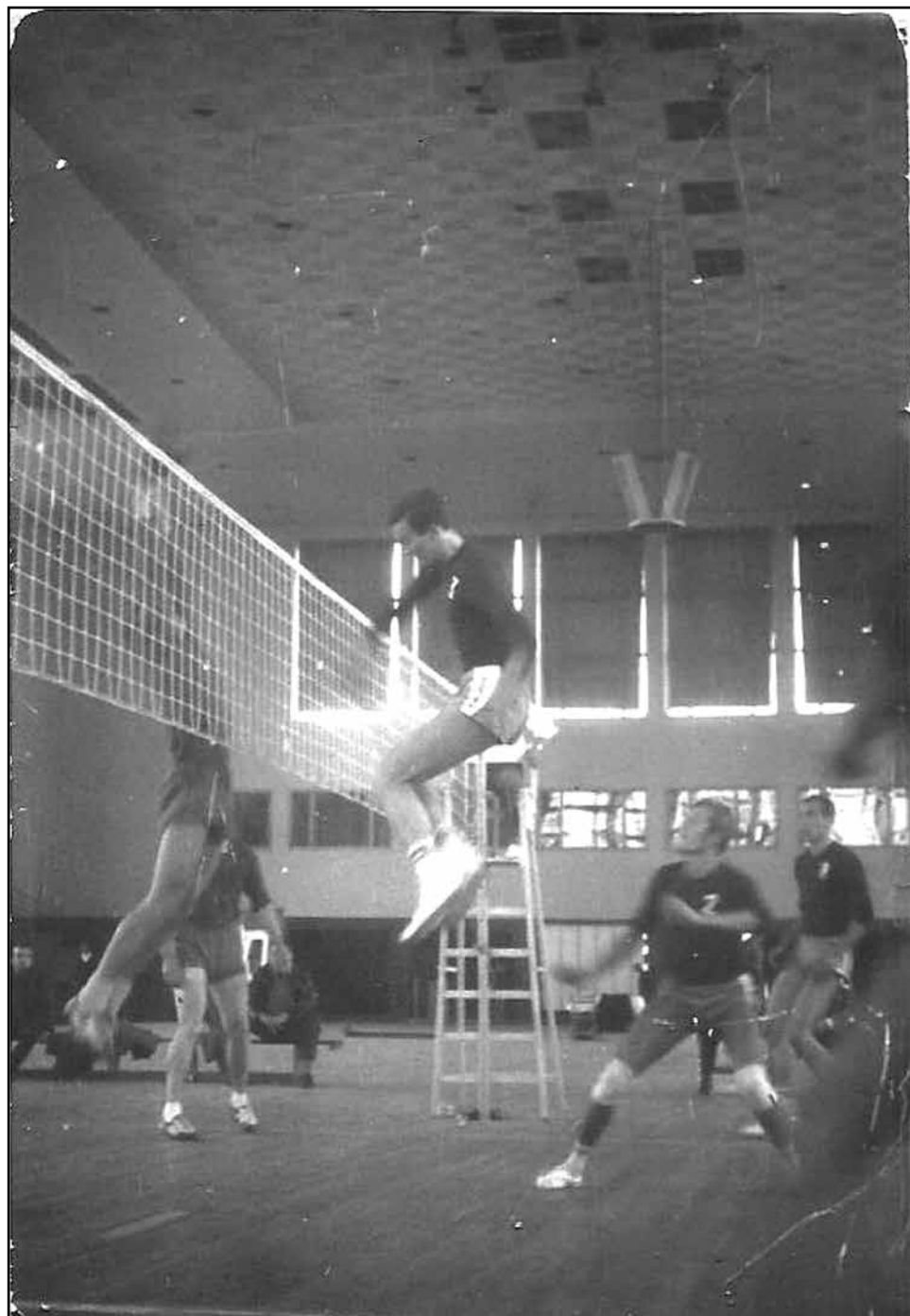

Adam Polak wspomina Waldemara Bartelika

1 stycznia po długiej chorobie w wieku 70 lat zmarł Waldemar Bartelik - biznesmen, siatkarz, ex reprezentant Polski Stoczniozca Gdańsk, prezes Pomorskiego Związku Piłki Siatkowej.

Waldemar Bartelik w połowie lat 70. w barwach Stoczniozca zajął czwarte miejsce w Mistrzostwach Polski i grał w finale rozgrywek o Puchar Polski. Legendarny trener Jerzy Wagner powoływał go do reprezentacji Polski, która zdobywała mistrzostwo świata w Meksyku i złoty medal igrzysk w Montrealu. Na obie imprezy Bartelik jednak nie pojechał. W 1974 roku bronił pracy magisterskiej, a dwa lata później choroba syna spowodowała, że zdecydował się pozostać w domu.

Karierę sportową zakończył w wieku 30 lat, by ruszyć w świat wielkiego biznesu. Był m.in. prezesem Koncernu Energetycznego Energa oraz kandydatem na stanowisko prezydenta Gdańska. Dżentelmenem o nienagannych manierach. Niemal do końca życia aktywnie pracował w Pomorskiej Federacji Sportu.

- Waldemar to był człowiek z silnym charakterem - wspomina **Adam Polak**, kolega Waldemara Bartelika, z którym grał m.in. w Stoczniovcu. - Był twardzielem i potrafił zmienić rezultat meczu w chwilach najważniejszych. Miał w sobie coś takiego, że w najtrudniejszych momentach potrafił najlepiej zagrać. Dlatego był zawodnikiem cenionym i dobrym. Poza boiskiem był wesołym, rozrywkowym człowiekiem. Nasze drogi po sporcie trochę się rozeszły, ale spotykaliśmy się do późnych lat na tak zwanej amatorskiej siatkówce na spotkaniach niedzielnych. Właściwie Waldek grał prawie do samego końca. On jeszcze 2-3 lata temu jeszcze chodził na salę. Tragizm to się potoczyło. Nie należało Mu się. Przy tak zdrowym trybie życia i takiej aktywności fizycznej to nie powinno się zdarzyć. Kolegowaliśmy się przez lata. Jesteśmy z tej samej szkoły. On kończył trochę szybciej, ja później. Graliśmy z profesorem Mieczysławem Pajewskim i w tamtych dawnych, dawnych czasach zdobywaliśmy mistrzostwo i wicemistrzostwo Polski młodzików, potem juniorów. Potem graliśmy na Politechnice, z Politechniki przeszliśmy razem do Stoczniovcu. To duża historia, długa historia.



Po raz 40. noworoczny futbol na AWFIS!

Po raz 40. odbył się noworoczny mecz piłkarski w oliwskiej AWFIS. Drużyna uczelni zremisowała 2:2 z "Przyjaciółmi AWFIS". Pierwszego gola w 40. edycji tej najważniejszej z nieważnych potyczek zdobył Rafał Piórecki.

Inaugurujące kopnięcie w najstarszym na Wybrzeżu spotkaniu na murawie wykonał rektor prof. Waldemar Moska. Podał zgrabnie piłkę do prorektora prof. Pawła Cięszczyka, który sprawnie przekierował futbolówkę pod nogi Leszka Chludzińskiego, uczestnika pierwszego meczu w 1979 roku, świetnego lekkoatlety i tenisisty. Obok niego na boisku pojawili się także Mirosław Piątek i Marek Fostiak, także występujący w spotkaniu wymyślonym i zaszczerpionym uczelni przez dr Mirosława Rogo.

- To piękna tradycja, tworzy sportową tożsamość uczelni,

piłka w noworoczne południe od 40 lat łączy lekkoatletów, siatkarzy, wioślarzy, pingpongistów, naszych trenerów, naukowców, absolwentów i przyjaciół uczelni. To zaszczyt dla każdego rektora, że może swoim podaniem, oby celnym, otworzyć ten mecz - powiedział portalowi wybrzeze24.pl prof. Moska.

Spotkanie, które trwało 80 minut, lepiej rozpoczęli gospodarze, ich grze ton nadawali Bartek Dolański i Jarosław Niedzielski, a o niezbędną szybkość wzbogacali Marek i Krzysztof Fostiakowie. Bramkę zdobyli jednak "Przyjaciele" - świet-



nym technicznie "rogalikiem" uderzając piłkę efektownie głową. Po chwili było już 2:0 dla gości, a zgrabną akcję wpisał się na listę strzelców

Stefana Wryczy i Piotra Sza-

franka zakończył... Wojciech Szafranek, który inaczej niż ojciec wybrał piłkę nożną zamiast pingponga i praktykuje

futbol w szkółce Zagłębia Lubin.

Druga część meczu to poprawa gry gospodarzy, których w defensywie znacząco wzmocnił Dariusz Zielke, uzupełniając niezmiernie biegacza Wojtka Ratkowskiego, a kolejne rodzinne kontry Fostiaków, konstruowane spokojnym rozegraniami Krzysztofa Wnorowskiego, dezorganizowały obronę "Przyjaciół AWFIS", co w końcu przyniosło rezultat. Najpierw Krzysztof uderzeniem z dystansu, potem Marek sprytnym kopnięciem w krótki róg doprowadzili do wyrównania.

Wynik ten ukoił gospodarzy i nie rozeźlił gości. Smak remisu w taki dzień ma swój... smak aż do 1 stycznia 2020.

Sport w szkole

Pierwsi mistrzowie w 2019 roku

7 stycznia w Szkole Podstawowej nr 85 odbyły się finały Gdańska w Mini Piłce Siatkowej. Do rywalizacji przystąpiły po 4 najlepsze reprezentacje dziewcząt i chłopców wyłonione we wcześniejszej rywalizacji. Mistrzostwo Gdańska zdobyły dziewczęta z SP 85, a wśród chłopców uczniowie SP 79.

Do zawodów przystąpiły w kategorii dziewcząt: SP 8, SP 27, SP 48, SP 85. Wśród chłopców rywalizowały następujące szkoły: SP 8, SP 19,

SP 79 i SP 85.

Rozgrywki toczone były jednocześnie na dwóch boiskach. Najpierw zespoły utworzyły pary, z których

zwycięzcy zagrali o złote medale, a przegrane drużyny zmierzyły się w walce o brąz.

Wśród dziewcząt reprezentantki SP 85 nie dały szans koleżankom z SP 48 i to one sięgnęły po tytuł Mistrzyń Gdańska. Brązowe medale przypadły w udziale zawodniczkom SP 8, które w meczu o trzecie miejsce ograły reprezentację SP 27.

Najlepszą chłopięcą drużyną okazali się reprezentanci SP 79, którzy po 3 setowym pojedynku pokonali gospodarzy z SP 85. Trzecie miejsca

zajęli reprezentanci SP 8 wygrywając z SP 19.

Dyrektor gospodarza turnieju Szkoły Podstawowej nr 85 w asyście przedstawiciela Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego - organizatora rozgrywek międzyszkolnych, wręczył uczestnikom puchary, medale, a także pamiątkowe dyplomy.

Wyniki dziewcząt:

- 1) SP 85 – SP 8 (25-9, 25-13)
- 2) SP 48 – SP 27 (25-12, 22-15, 15-6)

- 3) MECZ O III MIEJSCE: SP 27 - SP 8 (18-25, 25-14, 11-15)
- 4) MECZ O I MIEJSCE: SP 85 - SP 48 (26-24, 25-3)

Klasyfikacja turnieju finałowego dziewcząt:

1. SP 85
2. SP 48
3. SP 8
4. SP 27

Wyniki chłopców:

- 1) SP 79 – SP 19 (25-8, 25-5)
- 2) SP 85 – SP 8 (25-17, 25-12)
- 3) MECZ O III MIEJSCE:

SP 8 - SP 19 (25-15, 25-7)

4) MECZ O I MIEJSCE: SP 85 - SP 79 (25-20, 17-25, 5-15)

Klasyfikacja końcowa chłopców:

1. SP 79
2. SP 85
3. SP 8
4. SP 19

źródło GOKF
fot. Wojciech Czubaszek



Sekcja Lekkiej Atletyki Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego podsumowała rok

Grudzień był czasem podsumowań, życzeń, postanowień. Sekcja Lekkoatletyki Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego zorganizowała w Państwowych Szkołach Budownictwa podsumowanie roku dla swoich podopiecznych.

Jak na lekkoatletów przystało najpierw odbyło się kilka konkurencji lekkoatletycznych, w których uczestnicy mogli sprawdzić siły i porównać wyniki. Nie zabrakło skoków, biegów i rzutów czyli koronnych konkurencji królowej sportu.

Później na zgromadzonych czekały już tylko nagrody. Z rąk trenerów zawodnicy otrzymali statuetki, podziękowania i medale (niektórzy bez mała worek). Każdy został wyróżniony, a wiele osób nawet kilkakrotnie.

Po dekoracji i podziękowaniach pozostały już tylko gry i zabawy, które przyszykowali dla swoich grup licznie zgromadzeni trenerzy.

źródło GOKF



fot. Wojciech Czubaszek